Nr. 7 Warszawa—Lipiec—1939 Rok XI

NASZ ŚWIAT

MIESIĘCZNIK
ORGAN ZRZESZENIA PRACOWNIKÓW BANKU POLSKIEGO

Quo tandem usque..

Chwile zbrojnego pokoju należy przeznaczyć na podniesienie gotowości bojowej Narodu, ulepszenie stanu uzbrojenia Armii i kompletowanie wszelkiego rodzaju zasobów; każdy z nas bowiem uświadamia sobie, że najlepszą gwarancją niezawisłości jest silny i uzbrojony Naród.

Toteż każdy z nas, subskrybując Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej i opodatkowując się na Fundusz Obrony Narodowej, zdawał sobie doskonale sprawę z celu i doniosłości tego rodzaju aktów.

Warstwa pracownicza okazała się najbardziej ofiarną, każdy z nas bowiem dawał nie tylko w miarę swych sił i możności, ale często nawet ponad te siły, rozumiejąc jednak, że ofiara pieniężna jest niczym w porównaniu do gotowości złożenia w razie potrzeby największej z naszej strony ofiary — ze swej krwi i swego życia.

Pragniemy żyć w pokoju i sąsiedzkiej zgodzie ze wszystkimi narodami, lecz zaczepieni damy należytą odprawę. Siła nasza leży w poczuciu słuszności naszej sprawy oraz w umiłowaniu Ojczyzny i honoru. To dawało nam przewagę nad wrogiem za Mieszka i Bolesława, na Psiem Polu i pod Grunwaldem; tym zmusiliśmy butnych prusaków do składania nam hołdu; to przynosiło nam powodzenie podczas powstań śląskich i wielkopolskich. I dziś, gdy zgłodniałe hordy germańskie odważą się na nas ruszyć, nakarmimy ich nie naszym chlebem, ale prochem i ołowiem. Jesteśmy narodem, który gołymi kosami zdobywał nieprzyjacielskie armaty.

Wojny się nie lękamy, bo od wieków Naród walczył z barbarzyńcami, tworząc przedmurze chrześcijaństwa. Lignica, Wiedeń czy Cud nad Wisłą — oto niezbite dowody tworzenia tej zapory i umożliwienia wrogiemu nam dziś zachodniemu sąsiadowi spokojnego rozwoju. Naród Polski zżył się więc z wojną, co znalazło odbicie nawet w słownictwie; język polski jest bodaj jedynym językiem na świecie, który posiada od słowa „wojna" wyraz zdrobniały „wojenka".

Dziś bitność nasza odżywa. Minęły już bezpowrotnie czasy, kiedy wróg mógł liczyć na skłócenie wewnętrzne i słabość Narodu. W obliczu niebezpieczeństwa łączymy się, tworząc siłę i zwartość. Obce zakusy zjednoczyły tylko Naród, ujawniając potęgę i moc Jego ducha. Hasło: — Silni, zwarci, gotowi! — nie jest żadnym frazesem, lecz tylko odźwierciadleniem rzeczywistości. Odporność Narodu jest bardzo wielka; niejedno zdołamy przetrzymać i nie tak łatwo uda się wyczerpać naszą siłę nerwów. Niemniej jednak dość mamy tych ciągłych prowokacji, dość wykorzystywania naszej dobrej woli i dlatego musimy zapytać słowami Cycerona: — Quo tandem usque abutere, Catilina, patientiam nostram? (Jak długo jeszcze będziesz nadużywał naszej cierpliwości?).

Stefan Bentkowski
Poznań

W dymach pożarów i z „kurzu krwi bratniej" zmartwychwstało w oczach naszych państwo polskie. Szczęście, o które modliły się cztery pokolenia, stało się naszym udziałem. Wielkość tego szczęścia daje się mierzyć tylko wielkością odpowiedzialności za przekazanie dziedzictwa w stanie mocnym i odpornym.

Feliks Młynarski
(„Totalizm czy demokracja w Polsce")

Stanisław Sasim
Prezes Unii Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych

Ruch pracowniczy jest twórczy i patriotyczny

Każdy najbardziej nawet krytyczny obserwator przyznać musi, że ruch pracowniczy dokonał na przestrzeni paru lat ostatnich poważnych postępów — przede wszystkim natury organizacyjnej.

Współdziałanie międzyorganizacyjne związków pracowniczych stało się faktem.

Porozumienia central związkowych rozszerzają się zwolna, ale stale w porozumienia międzyzwiązkowe i — co ważniejsze — porozumienia te nie ograniczają się bynajmniej do sporadycznego kontaktowania się władz związkowych, t. j. zarządów poszczególnych komórek organizacyjnych, lecz stykać się i porozumiewać już poczynają masy członkowskie na gruncie wspólnego realizowania wspólnych zadań. Organizacja idzie szybkimi krokami nie tylko wszerz, ale i w głąb biernej dotąd w swej większości masy pracowniczej.

Jeszcze przed kilku laty mieliśmy na terenie całego Państwa zaledwie kilkanaście Rad Okręgowych Unii Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych, symbolizujących tylko niejako żywą zawsze w naszych szeregach świadomość konieczności koncentrowania wysiłków świata pracy w ramach szerszych niźli ciasne z natury rzeczy pod wieloma względami granice danego związku czy zrzeszenia.

Dziś tkanka powiązań międzyorganizacyjnych rozrosła się do 200 okręgowych i lokalnych komisji porozumiewawczych związków pracowników państwowych, prywatnych i samorządowych, przy czym obejmuje w zasadzie 44 związki centralne i przeszło 5.000 oddziałów oraz 250.000 członków.

Wprawdzie dużo jeszcze można podnieść zastrzeżeń co do sprężystości stopnia organizacyjnego zwarcia, a nawet co do poczucia wspólnoty w wielu tych porozumieniach, kto jednak obserwuje narastanie masowych ruchów społecznych, ten wie dokładnie, że przejawy tego typu nie przebiegają z dnia na dzień.

Proces zaś narastania świadomości spólnoty celów i dążeń w szeregach pracowniczych, proces zrozumienia konieczności wspólnego występowania w realizowaniu tych celów postępuje wśród nas stosunkowo bardzo szybko. Krąg zainteresowań, krąg wspólnych inicjatyw, ba wspólnych już osiągnięć w ruchu pracowniczym rozszerza się ciągle. Dość wymienić takie wspólne akcje przeprowadzone w łonie wszystkich ośrodków pracowniczych w Polsce jednocześnie i zgodnie — jak akcja uczczenia 20-lecia Odzyskania Niepodległości, jak powołanie do życia „Dziennika Powszechnego", jak akcja Pracowniczych Komitetów Propagandy Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej, jak wreszcie szereg akcji uwieńczonych zawarciem umowy zbiorowej dla pracowników umysłowych. Młody ruch pracowniczy przeprowadził wszystkie te inicjatywy swoje w sposób stosunkowo sprężysty na terenie całego Państwa, we wszystkich poważniejszych skupieniach pracowniczych w Polsce.

Również efekt ostateczny, rezultat tych pierwszych poczynań masowych świata pracy umysłowej uznać należy za całkowicie zadawalający. Każda z podjętych w skali ogólnopolskiej akcyj pracowniczych została doprowadzona do końca i cel każdego z tych poczynań został w mniejszym lub większym stopniu osiągnięty.

Jest niezmiernie znamienne, że te pierwsze zwycięsko przeprowadzone inicjatywy pracowniczego ruchu zawodowego w skali ogólnopolskiej noszą nie tylko nawskroś pozytywny i twórczy charakter, ale bodaj jeszcze znamienniejszym jest ich patriotyczny i ponadstanowy cel i zamiar.

Sądzę, że się nie mylę, twierdząc, iż w fakcie tym ujawnił się w sposób samorzutny najbardziej istotny rys krystalizującego się oblicza ideowego naszego ruchu.

Jesteśmy ruchem pozytywnym, jesteśmy ruchem patriotycznym. Nie schodząc ani na chwilę ze stanowiska konieczności dokonania głębokich reform gospodarczych i społecznych w Państwie, akcentujemy, że reform tych pragniemy dokonać, tworząc, a nie burząc.

Odżegnujemy się od szowinizmu i jątrzenia, rozbijających spoistość Państwa; manifestujemy stale naszą gotowość do największych ofiar w obronie suwerenności Państwa, widząc w tym nieodzowny warunek, umożliwiający zrealizowanie ostatecznego celu naszych dążeń — Polski sprawiedliwości społecznej; do tego celu, jak stwierdza Deklaracja Społeczno-Gospodarcza z dnia 10 września 1936 r., stanowiąca niejako konstytucyjny lub erekcyjny akt pracowniczego ruchu zawodowego, prowadzi droga poprzez stały rozwój zawodowych i spółdzielczych organizacyj pracowniczych.

Weszliśmy już na tę drogę, stawiamy na niej pierwsze kroki, stawiamy je z powodzeniem.

Sprawy naszego Funduszu Emerytalnego

Kiedy w 1936 r. rzeczoznawcy dokonali obliczenia samowystarczalności naszego Funduszu Emerytalnego, okazało się, że niedobór wynosi sume ca zł 25 M. Kwestionować dziś słuszności tego obliczenia nie zamierzam, gdyż zbyt długie i bezskuteczne stoczono o to boje; ponadto materiały, którymi dysponuje, są tak szczuple, że poprostu nie mam odwagi podejmować na ten temat dyskusji. Niewątpliwie jednak z punktu widzenia zdrowej gospodarki kapitałowej naszego Funduszu słuszną była — moim zdaniem — teza naszych Władz, że jednym z założeń obliczenia miał być rok 1944, jako termin, w którym wygasał przywilej emisyjny Banku i w którym sprawa likwidacji Banku, a tym samym i sprawa rozwiązania stosunku służbowego z pracownikami mogła być ewentualnie aktualna. Zdrowa i konieczną więc była zasada, by w razie likwidacji Banku, a nawet w przypadku prawdopodobnego przejęcia pracowników przez inną instytucję posiadać Fundusz Emerytalny w takiej wysokości, by prawa pracowników nie były uszczuplone.

Występując dziś na łamach naszego pisma, mam inne zamiary. Śmiem twierdzić że kolegów orientujących sie w sprawach naszego Funduszu Emerytalnego możnaby policzyć na palcach. Ogół nie interesuje się Funduszem, choć łoży nań poważne sumy, zadawala się jedynie faktem, że suma Funduszu z roku na rok wzrasta i emerytury są wypłacane. Dopiero, gdy przychodzi płacić podwyższone składki, robi się huczek nielada, wypomina się, ile to w złocie dostała nasza Instytucja za pracowników B.A.W., ile stracono na tym lub owym, ilu pracowników administracyjne zemerytowano i t. p. Potem sprawa cichnie, a tylko pozostaje osad niezadowolenia i niewiary, zwłaszcza u tych osób, które nie mają „zielonego pojęcia" o całym zagadnieniu Funduszu Emerytalnego.

Nie uważam, by tak nadal być musiało, zwłaszcza, że wiele jest rzeczy, które możnaby zmienić czy ulepszyć, co jednak jest możliwe tylko przy większej znajomości przedmiotu. Znajomość zaś tę można będzie uzyskać między innymi za pośrednictwem dyskusji, która odpowiednio przeprowadzona zmusi ogół do zainteresowania się funkcjami i działalnością Funduszu Emerytalnego. Wówczas, sądzę, znajdzie się pewna grupa ludzi, która to specjalne zagadnienie zechce pogłębić przez odpowiednie studia i wysuwać pewne kalkulacje czy koncepcje, a jestem pewny, że Zarząd Funduszu Emerytalnego nad zdrową koncepcją nie przejdzie do porządku dziennego.

TABELA

(W tysiącach złotych)

Stan F. E. na początku roku		DOCHODY				ROZCHODY		Ilość korzystających z F.E.		
		Wpłaty Banku	pracowników	Inne	Razem	Wpłacono	Odpisano	emerytów	wdów	sierot
1930	24.057	4.518		3.702	8.220	964		84	43	45
31	31.313	4.011		3.351	7.362	1.476		151	51	43
32	37.199	1.809		3.621	5.430	1.911		172	59	42
33	40.718	2.713		3.196	5.909	2.196		308	70	45
34	44.431	1.845		3.282	5.127	3.280		441	77	48
35	44.278	2.556	579	3.427	6.562	3.953	1.500	551	90	51
36	47.388	2.044	644	3.433	6.121	4.232	1.000	553	104	55
37	48.276	2.440	727	3.395	6.562	3.392		562	111	60
38	51.446	1.209	797	3.728	5.734	3.538	324	564	125	75
39	53.318									

Lokata Funduszu Emerytalnego przedstawiała się następująco (W tysiącach złotych):

Rok	PAPIERY (wartość książkowa)	NIERUCHOMOŚCI	INNE
1930	29.915	—	—
31	34.228	2.441	29.7
32	36.214	4.219	282.9
33	37.888	5.286	257.1
34	38.827	5.601	1.850.6
35	41.205	5.581	202.3
36	41.248	5.581	362.9
37	42.644	7.121	322.0
38	44.826	8.201	301.0

Musimy się więc przede wszystkim zorientować, jak wygląda strona finansowa naszego Funduszu. Niestety, materiały opublikowane są tak szczupłe, jak gdyby Fundusz był drobnostką lub co najmniej stanowił instrument specjalnej polityki Banku. Pozostają nam tylko bilanse Banku, które spróbujmy rozpatrzeć.

Powyższa tabela za ostatnie 10-lecie wskaże, w jaki sposób nasz Fundusz Emerytalny się rozwijał i może pozwoli na wyciąganie pewnych wniosków.

Już pobieżny rzut oka na tabelę wykazuje, że:

1) Fundusz Emerytalny w okresie 10-lecia wzrósł o zł 30 M;

2) wpłaty pracowników i inne dochody wykazują wzrost, podczas gdy wpłaty Banku mają raczej tendencję zmniejszania się. (Zaznaczyć jednak należy, że w 1939 r. wpłata Banku znacznie wzrośnie, wskutek uchwalonej z rku strat i zysków Banku dotacji zł 3 M. Nie jest to jednak normalna wpłata Banku i ma między innymi na celu pokrycie reszty różnicy kursowej na papierach Funduszu Emerytalnego);

3) następuje stały i dość znaczny wzrost korzystających z Funduszu Emerytalnego;

4) istnieje nieproporcjonalnie niski stan lokaty w nieruchomościach i innych w stosunku do lokaty w papierach.

Wzrost Funduszu Emerytalnego w okresie 10-lecia o zł 30 M nie jest rzeczą bez znaczenia. Nasz Fundusz Emerytalny jest swego rodzaju ubezpieczeniem długoterminowym. Istotną funkcją Funduszu jest zbieranie składek, następnie zaś właściwe lokowanie ich w celu wypełnienia zobowiązań względem ubezpieczonych. Funkcje zatem kredytowe, jak nabywanie papierów, udzielanie pożyczek i t. p., są zależne i pochodne w stosunku do zasadniczej czynności, jaką jest zbieranie składek. Ale o ile przy normalnych instytucjach ubezpieczeniowych odgrywa dużą rolę pewność inkasa składek, które nieraz instytucja uzyskuje dopiero po przeprowadzeniu kroków sądowych, to u nas ryzyko inkasa składek całkowicie odpada, gdyż składki są potrącane z poborów. Tego szczegółu — mam wrażenie — nie uwzględnia się w naszych obliczeniach.

Niestety składki samych pracowników nie wystarczają na pokrycie wypłat z Funduszu i dlatego konieczną jest racjonalna gospodarka oraz polityka lokacyjna uzyskiwanych kapitałów, o której pomówimy poniżej.

Uprzednio należałoby określić, jak wielkim powinien być kapitał naszego Funduszu, by dochód wystarczał w normalnych warunkach na wypłatę uczestnikom ubezpieczenia. Stwierdzenie tego jest przy dysponowanym przez nas materiale niemożliwe. Przyjmijmy jednak orientacyjnie, że w 1954 r., a więc w ewentualnym terminie likwidacji Banku, ilość uczestników będzie wynosić ca 3.000 osób, a mianowicie: pracowników czynnych ca 1.600 (stan z roku 1938) oraz emerytów, wdów i sierot ca 1.400 (t. j. stan emerytów w 1938 roku plus przypuszczalne dalsze emerytowania do roku 1954), to, przyjąwszy przeciętną emeryturę zł 400.— miesięcznie, przy dożyciu wszystkich uczestników przez lat 20, potrzeba by kapitału ca zł 300 M i to wówczas, gdyby ten kapitał zupełnie nie pracował. Jak pesymistycznie wycenilem tę sumę, dowodzić chyba nie potrzebuję. Nie uwzględniam bowiem faktu śmiertelności uczestników, zmniejszania się i wygasania wypłat dla dzieci po zmarłych i t. p., ale z drugiej strony nie uwzględniam również zmian koniunkturalnych, które mogą wpłynąć na pewność lokaty. Chcę jednak oznaczyć przypuszczalnie, jak wysoką może być ilość uczestników i związana z tym suma kapitału Funduszu. Mam wrażenie, że w naszych warunkach ilość uczestników nigdy nie przewyższy sumy 3.000 osób, co się zaś tyczy wysokości kapitału — chciałbym, aby ktoś mający odpowiednie materiały wypośrodkował tę sumę, a to w tym celu, by odpowiedzieć na następujące pytania:

1) W jakim czasie zdołamy uzyskać sumę Funduszu Emerytalnego, wystarczającą w normalnych warunkach na wypełnienie zobowiązań wobec uczestników, po którym to czasie składki byłyby pobierane w takiej wysokości, by uzupełniły inne dochody służące na bieżące wypłaty lub tworzyły pewne rezerwy?

2) Czy wobec tego, że przywilej emisyjny został przedłużony, a są wszelkie szanse, że po roku 1954 dalsze przedłużenie nastąpi lub uczestnicy Funduszu będą przejęci przez inną instytucję i Fundusz będzie istniał w tej czy innej formie — **należy jedno pokolenie przeciążać tak wysokimi składkami na Fundusz Emerytalny?**

Na dowód, że składki na Fundusz Emerytalny są naprawdę b. wysokie, trzeba przypomnieć, że podczas gdy do 1930 roku składki pracowników wynosiły 3 proc. poborów miesięcznych od 12 pensyj, w celu usunięcia niedoboru zastosowano następujące reformy:

1) podwyższono składki do 4 proc., a następnie do 5 proc.;

2) zdecydowano wnosić składki również od 13-ej pensji;

3) zmniejszono emerytury na podstawie dekretu Prezydenta R. P. z 3. XII. 1935 r.;

4) przyjęto za podstawę do obliczenia emerytury przeciętne wynagrodzenie za ostatnie 10 lat danego uczestnika Funduszu;

5) zdecydowano pobierać składki także od emerytów.

Równocześnie podwyższono składki opłacane przez Bank tylko o 1 proc., należy tu jednak podkreślić coroczne dotacje Banku, z których ostatnia będzie wcale znaczna.

Rozpatrując następnie stały wzrost korzystających już ze świadczeń Funduszu Emerytalnego, to na podstawie przeciętnego wieku obecnych pracowników można śmiało postawić tezę, że w najbliższych latach — o ile wykluczymy emerytowania administracyjne — wzrost emerytów będzie minimalny, natomiast najcięższym będzie okres od roku 1955—1960, kiedy większość obecnych pracowników osiągnie granicę wieku lub służby.

Wysiłek zatem Zarządu Funduszu Emerytalnego winien być w najbliższych latach skupiony na tworzenie takich lokat, któreby zapewniły wypłatę zobowiązań Funduszu bez żadnych trudności. I tu dochodzimy do rzeczy najważniejszej, bo do polityki lokacyjnej. Zasadami polityki lokacyjnej winny być: pewność, bezpieczeństwo i rentowność lokowanych kapitałów. Aby zasad tych przestrzegać, powinien być sporządzony pewien plan, któryby uwzględniał — o ile możności — równoczesny i równomierny podział kapitałów między typowe formy lokaty, jakimi są lokaty: a) w nieruchomościach, b) w papierach wartościowych o stałym oprocentowaniu i bezpieczeń-

stwie pupilarnym, c) lokaty gotówkowe (na r-kach oprocentowanych w instytucjach publicznych, jak i w postaci prywatnych pożyczek hipotecznych.

Podział ten dokonany w pewnej proporcji posiada tę zaletę, że, rozkładając ryzyko na różne rodzaje lokat, pozwala utrzymać średnią dochodowość na mniej więcej stałym poziomie niezależnie od koniunktury. Oczywiście, że w poszczególnych okresach czasu pewna grupa może wykazywać wybitną rentowność i kusić może do przerzucenia kapitałów z innych grup na grupę w danym momencie najbardziej rentowną, żadna jednak instytucja ubezpieczeczeniowa, która nie ulega zewnętrznym naciskom, nie da się sprowadzić z wyżej wymienionych zasadniczych torów polityki lokacyjnej.

I jeżeli zwrócimy uwagę na lokaty naszego Funduszu Emerytalnego, to widzimy, że lokata w grupie papierów wartościowych jest niewspólmiernie wysoka w stosunku do innych grup. Niewątpliwie w ostatnich latach daje się zauważyć pewna poprawa stosunku w grupie nieruchomości. Są to zresztą tak znikome zmiany, że nie odgrywają żadnej roli i nie wykazują tendencyj, jakie niewątpliwie istnieją, by stosunek zwłaszcza grupy nieruchomości uległ wydatniejszej poprawie. Natomiast trzecia grupa nie wykazuje rozwoju, ale — wręcz przeciwnie zanik.

Czym tłumaczyć fakt, że w naszej Instytucji, którą cechuje ostrożność i umiejętność gospodarowania kapitałami, sprawy Funduszu Emerytalnego Pracowników mogą nasuwać pewne zastrzeżenia. Odpowiedź znajdujemy w ostatnim artykule kol. Wł. Dudzińskiego, zamieszczonym w numerze czerwcowym „Naszego Świata". Przede wszystkim lokowanie kapitałów w papierach było wynikiem dogodności w administrowaniu przez ludzi, który orientowali się na rynku papierów i z rynkiem tym mieli ścisły kontakt. Poza tym administracja papierami jest dla bankowców stosunkowo najłatwiejsza i najtańsza. Jestem gotów także przypuszczać, że lokata w papierach mogła być również koniecznością z punktu widzenia państwowego i polityki Banku. Jednak czy Fundusz Emerytalny Pracowników może być funduszem interwencyjnym? Tego rodzaju polityka obciąża — moim zdaniem — bardzo poważnie te Zarządy Funduszu Emerytalnego, które taką politykę stosowały. Dzisiejsze Zarządy ponoszą tylko konsekwencje tej polityki, gdyż nawet próba wprowadzenia proporcyj lokat wywołałaby niewątpliwie perturbacje na rynku papierów, groźne nie tylko dla Funduszu Emerytalnego.

Przestawienie więc polityki lokacyjnej musi się odbywać b. ostrożnie według pewnego planu. Ponieważ podobno plan lokat w nieruchomościach jest już zatwierdzony, chciałbym poruszyć kwestię lokat grupy trzeciej. Uważam, że z tej właśnie grupy możnaby użyć pewne sumy na pożyczki dla przedsiębiorstw ew. użyteczności publicznej, jak np. elektrownie, które byłyby zabezpieczone nie tylko hipotecznie, ale i wpływami za konsumcję. Szerokie pole działania miałby Fundusz Emerytalny, udzielając z tej grupy pożyczek hipotecznych zwłaszcza swoim pracownikom, które mogłyby być zabezpieczone na pewnej części poborów. Oczywiście kwestia pewności, bezpieczeństwa i rentowności nie może być w tej grupie zaniedbana.

Ale do tego wszystkiego potrzeba odpowiedniego instrumentu i dlatego uprzednio należy przeprowadzić reorganizację prowadzenia agend Funduszu. Sprawa ta jest przedmiotem częstych konferencyj i — zdaje mi się — znajduje pełne zrozumienie u naszych Władz, nie może jednak znaleźć ostatecznego rozwiązania z powodu innych spraw nie cierpiących zwłoki.

Czy sprawa Funduszu Emerytalnego nie jest sprawą równie pilną? Czy naprawdę nie opłaci się wydzielić z personelu Banku lub przyjąć bodaj 5—10 odpowiednich osób, które zajmą się tym wielkim kapitałem? Ileż ludzi pracuje po Oddziałach choćby przy takim „komisowym inkasie", które z tytułu prowizji i daje rocznie dochodu ca zł 150 m? Czy mimo najlepszych chęci Zarząd Funduszu, zbierający się nawet częściej niż raz na 2—3 miesiące, może powziąć pewne decyzje, jeśli nie ma skrupulatnie opracowanych referatów i wniosków? Czy Wydział Administracyjny Banku — wobec nawału swojej pracy i trudności w uzyskaniu decyzji — jest w stanie prowadzić wyznaczone mu agendy Funduszu Emerytalnego?

Moim zdaniem — nie i stan wiecznego prowizorium trwać będzie tak długo, dopóki nie nastąpią w tym kierunku zmiany.

Zdaję sobie sprawę z tego, że są także trudności w znalezieniu odpowiedniego człowieka, któryby pokierował takim biurem, gdyż musi to być nie tylko dobry organizator, ale także człowiek, któryby podszedł do tych spraw ze znajomością rzeczy. Ale im dłużej szukać się będzie takiego człowieka i nie poweźmie odpowiednich decyzji, tym dłużej trwać będą „dreptanie w miejscu" i dyskusje bez wyników. Może trzeba będzie zapłacić pewne „frycowe", jak i inne instytucje, które mają jednak dziś zorganizowane Fundusze niemal bez zarzutu. Ale nie można zadawalać się dzisiejszym stanem Funduszu, który jakoś się rozwija, ale w przypadku zmiany koniunktury może runąć. Wiem, że sprawa ta jest troską tak Zarządu Funduszu, jak i Zarządu Głównego Zrzeszenia, jednak poruszam ją w nadziei, że Zarząd Główny zechce ją uznać za sprawę najpilniejszą, która dotyczy zabezpieczenia bytu ogółu pracowników, za sprawę, która dojrzała już całkowicie do realizacji.

K. K.

Mgr. Kazimierz Janowski
Warszawa

Nowy plan finansowy w Niemczech

W marcu r. b. została wydana w Niemczech ustawa o nowym planie finansowym. Ustawa ta wprowadza zasadniczą zmianę w dotychczasowym systemie pokrywania deficytu budżetu państwowego. Jest to już druga zmiana na przestrzeni jednego roku. Pierwsza zmiana została wprowadzona w kwietniu ub. r., t. j. w okresie, w którym gospodarstwo niemieckie osiągnęło stan pełnego zatrudnienia. Wtedy to postanowiono zarzucić poprzednio stosowany system finansowania zbrojeń i inwestycji drogą

krótkoterminowego zadłużania się państwa w formie t. zw. weksli specjalnych. Weksle te mogły być dyskontowane w Banku Rzeszy, wskutek czego były one ważnym instrumentem w prowadzonej polityce rozszerzania kredytu. Zamiast weksli specjalnych zaczęto wydawać bony za dostawy t. zw. Lieferungsschatzanweisungen. Na podstawie tych bonów Bank Rzeszy mógł udzielać pożyczek zastawowych; nie mógł ich jednak dyskontować. Bony za dostawy miały być zasadniczo wydawane tylko w okresie przejściowym. Miały one być środkiem umożliwiającym przejście od systemu krótkoterminowego zadłużania się skarbu do systemu pokrywania wydatków państwowych wpływami z podatków i pożyczek długoterminowych. W rzeczywistości stały się one nowym środkiem finansowania wydatków państwowych. Intensywna emisja pożyczek państwowych, które w roku 1938 przyniosły Rzeszy ca 8 miliardów Rm, spowodowała znaczne osłabienie chłonności rynku kapitałowego. Równocześnie zachodziła konieczność udostępnienia rynku kapitałowego dla emisji pożyczek przedsiębiorstw prywatnych w celu umożliwienia im zdobycia kapitałów na przeprowadzenie niezbędnych inwestycji. Wydatki państwowe wykazały w 1938 roku silny wzrost, który został spowodowany zwiększonymi zbrojeniami oraz wypadkami politycznymi, jakie miały miejsce w ciągu ostatniego roku. W związku ze wzrostem deficytu budżetowego nastąpił w okresie od 31. III. 1938 r. do 31. III. 1939 roku olbrzymi wzrost zadłużenia skarbu z 19.098 milionów Rm do 30.676 milionów Rm czyli o 11.578 milionów Rm.

Wobec wyżej przedstawionego stanu rzeczy konieczne było przystosowanie sposobu finansowania stale wzrastających wydatków państwowych do nowych warunków. W związku z tym został opracowany nowy plan finansowy, który wszedł w życie z dniem 1 maja r. b. Plan ten opiera się na antycypacji przyszłych wpływów podatkowych. Zamiast dotychczas stosowanego sposobu pokrywania wydatków drogą dalszego zadłużania się skarbu w formie wydawanych bonów za dostawy i pożyczek długoterminowych, nowy plan finasowy przewiduje emisje bonów podatkowych. Rynek kapitałowy ma natomiast być pozostawiony do dyspozycji życia gospodarczego. Państwo ma korzystać z pożyczek długoterminowych tylko w wyjątkowych wypadkach. Emitowane bony podatkowe są dwojakiego rodzaju: 6-cio miesięczne (I rodzaj) i 36-cio miesięczne (II rodzaj). Kasy skarbowe będą przyjmowały bony I-go rodzaju po upływie 6-ciu miesięcy od daty ich emisji i to według ich wartości nominalnej, a bony II-go rodzaju dopiero po upływie 36-ciu miesięcy, lecz po cenie 112 za 100. Oprocentowanie bonów podatkowych II-go rodzaju wynosi zatem — wobec powyższej premii — 4 proc. w stosunku rocznym. Natomiast bony I-go rodzaju są nie oprocentowane, ale zato jest do nich przywiązane prawo do dokonywania odpisów amortyzacyjnych.

Skarb państwa, samorządy i przedsiębiorstwa państwowe płacą przedsiębiorstwom przemysłowym na podstawie ustawy o nowym planie finansowym 40 proc. należności za dostawy i świadczenia bonami podatkowymi, z czego po połowie w bonach 6 i 36-miesięcznych. Przedsiębiorstwa przemysłowe są również uprawnione do płacenia swoim dostawcom 40 proc. należności w bonach i to po połowie w bonach każdego rodzaju. W ten sposób bony podatkowe stały się de facto dodatkowym środkiem płatniczym.

Pokrywanie wydatków państwowych drogą emisji pożyczek powoduje wzrost obciążenia skarbu z tytułu ich oprocentowania. W celu uniknięcia tych ciężarów Rzesza sięgnęła po przyszłe dochody. Cały nacisk położony jest na bony I-go rodzaju, które są nie oprocentowane. Mają one być równocześnie środkiem płatniczym i papierem lokacyjnym dla przemysłu. Równoważnikiem braku oprocentowania bonów 6-miesięcznych są uprawnienia, jakie one dają w zakresie odpisów amortyzacyjnych. Przedsiębiorstwa przemysłowe, które posiadają w swoim portfelu bony podatkowe nieprzerwanie przez okres ostatnich 10 miesięcy roku gospodarczego, mogą dokonywać dodatkowych odpisów amortyzacyjnych do wysokości 20 proc. kwoty posiadanych bonów. Po upływie dalszych 12 miesięcy odpisy mogą być dokonywane w wysokości 25 proc. Wzrastają one po każdym dalszym roku o 5 proc. aż do 35 proc.

Wyposażenie bonów podatkowych I-go rodzaju w takie przywileje ma na celu zachęcenie przemysłu do jak najdłuższego przetrzymywania tych bonów we własnych portfelach, a tym samym zmniejszenia ich podaży na rynku. Zaznaczyć przytym należy, że oddanie bonów pod zastaw pożyczki jest, zgodnie z drugim rozporządzeniem wykonawczym do ustawy o nowym planie finansowym, uważane za przerwanie okresu posiadania, a tym samym pozbawia prawa do dodatkowych odpisów. Ten przepis ma niewątpliwie na celu powstrzymywanie przemysłu przed wykorzystywaniem bonów I-go rodzaju dla uzyskania w bankach dodatkowych kredytów.

Nowy plan finansowy został również wykorzystany do akcji popierania eksportu. Przedsiębiorstwa, które lokują zagranicą co najmniej 25 proc. swojej produkcji, są uprawnione do dokonywania w związku z posiadanymi bonami podatkowymi dodatkowych odpisów w wysokości przekraczającej o 10 proc. normy, jakie zostały powyżej podane. Natomiast przedsiębiorstwa, których eksport aczkolwiek nie wynosi 25 proc. produkcji, jednak wykazuje wzrost, mogą dokonywać odpisów zwiększonych o 1 proc. za każde 2 proc. wzrostu eksportu. Te zwiększone odpisy nie mogą przekraczać 10 proc. ponad normy przewidziane dla innych przedsiębiorstw przemysłowych. Przedsiębiorstwa handlowe, których eksport wynosi co najmniej 25 proc. ogólnych obrotów, są pod względem prawa do odpisów zrównane z przedsiębiorstwami przemysłowymi.

Na początku lipca r. b. zostało wydane, wyżej już wspomniane, drugie rozporządzenie wykonawcze do omawianej ustawy, które wprowadza między innymi zasadniczą zmianę, polegającą na tym, że bony podatkowe I-go rodzaju będą odtąd wydawane nie tylko przy wypłacie należności za dostawy, lecz będą także sprzedawane w kasach państwowych za gotówkę. Aczkolwiek prasa niemiecka stwierdza, że powyższa zmiana nastąpiła wskutek tego, iż bony podatkowe wydawane za dostawy nie mogły pokryć istniejącego na nie popytu, wydaje nam się bardziej prawdopodobne, że zmiana ta jest wynikiem zwiększonych potrzeb skarbu.

Wejście na drogę emisji bonów podatkowych, które są w obrotach pomiędzy przedsiębiorstwami przemysłowymi drugim, obok banknotów i bilonu,

ustawowym środkiem płatniczym, zawiera w sobie wyraźne cechy inflacji. Skutki tego będą zależne od rozmiarów emisji tych bonów i od stopnia unieruchomienia ich w portfelach przemysłu. Bony podatkowe I-go rodzaju, ze względu na związane z nimi uprawnienia do specjalnych odpisów, posiadają dla przemysłu pewną atrakcyjność. To też przemysł będzie się starał zatrzymać je w miarę możności w swoich rękach. Natomiast bony II-go rodzaju będą się raczej grupowały w portfelach bankowych. Bony podatkowe 36 miesięcznie zostały w przeciwieństwie do bonów 6 miesięcznych dopuszczone do zastawu w Banku Rzeszy, co w wypadku niskiego odpływu wkładów może bankom w pewnym stopniu ułatwić zdobycie płynnych środków. Jednakże do dyskonta Bank Rzeszy bonów podatkowych nie przyjmuje.

W końcu zaznaczyć należy, że integralną częścią omawianego planu jest wprowadzony tą samą ustawą nowy podatek od zwiększonych dochodów, który w swoich założeniach nie różni się wiele od stosowanego zazwyczaj w okresie wojny podatku od zysków wojennych. Wysokość tego podatku wynosi 15 proc. zwiększonego dochodu w stosunku do dochodu osiągniętego w roku porównawczym. Ma on stworzyć dla skarbu nowe źródło dochodu i zrównoważyć ewentualny spadek wpływów z podatku dochodowego i od spółek prawa handlowego, który może być spowodowany dodatkowymi odpisami dokonywanymi przez przemysł na podstawie ustawy o nowym planie finansowym. Odpisy te zmniejszą bowiem podstawę do wymiaru tych podatków.

Nowy plan finansowy w pierwszym okresie ułatwi niewątpliwie w dużym stopniu sfinansowanie bieżących wydatków skarbowych. Nie może on jednak rozwiązać trudności finansowych Rzeszy na przestrzeni dłuższego okresu czasu. Gotówkowe wpływy podatkowe bowiem będą z każdym rokiem — w miarę wzrostu obiegu bonów — w coraz większym stopniu malały. Ewentualny wzrost ogólnej sumy wpływów podatkowych, który może mieć miejsce wskutek dalszego wzrostu produkcji, nie będzie mógł zrównoważyć spadku wpływów gotówkowych skarbu, gdyż podatki będą w coraz większej części płacone bonami podatkowymi. Według oceny prasy francuskiej, w Niemczech należy spodziewać się w następnych latach spadku wpływów gotówkowych co najmniej o jedną trzecią. W obecnej chwili trudno ocenić przyszły spadek wpływów gotówkowych, gdyż będzie on zależny od rozmiarów emisji bonów podatkowych, a tej dokładnie przewidzieć nie można. W każdym razie należy się liczyć z tym, że roczna emisja tych bonów będzie wynosiła dobrych kilka miliardów Rm. Dla zilustrowania wielkości przyszłych emisji bonów podatkowych w Niemczech podajemy, że np. Reichs-Kredit-Gesellschaft A. G. w swoim wydawnictwie „O położeniu gospodarczym Niemiec w połowie 1939 r." ocenia roczne emisje tych bonów na ca 7—8 miliardów Rm.

Dom pracownika na wypadek wojny

Wojnę współczesną, wojnę — jak to się zwykło mówić — totalną, wygrywa nie tylko walczący żołnierz. Pojęcie wojny totalnej obejmuje cały naród, który mobilizuje do walki wszystkie swoje siły; nie zaniedbuje ani jednej sposobności, która może się przyczynić do zwycięstwa; nie pozostawia odłogiem ani jednej sprawy, która może spowodować chwilowe choćby załamanie.

Podczas wojny światowej niejednokrotnie pojęcie frontu bojowego było dla przeciętnego „cywila", niezwiązanego z formacjami wojskowymi, pojęciem bardzo odległym, a echa działań wojennych dochodziły doń poprzez odpowiednio preparowane komunikaty sztabów wojskowych. Naloty nieprzyjacielskie były stosunkowo rzadkie, a niszczenie miast odbywało się jedynie w rejonie bezpośrednich działań wojennych.

Po wojnie światowej środki niszczące znakomicie ulepszono. Samoloty mają zasięg lotu coraz dalszy, mogą zabierać coraz większy ładunek bomb burzących, zapalających lub gazowych, tak, że niebezpieczeństwo wojny — tej bezpośredniej — z jej okropnymi skutkami może dotknąć każde miasto i pod tym względem nie ma wyjątku.

Wojna totalna może być poprzedzona „wojną nerwów", niepokojami międzynarodowymi, może też spaść nagle jak piorun po dłuższym lub krótszym okresie względnego spokoju. Sposób wypowiadania wojny, obserwowany jeszcze w 1914 roku, przy całym pompatycznym ceremoniale z wręczaniem not, odwoływaniem ambasadorów, zwijaniem poselstw i t. p., należy już do odległej przeszłości. Dziś prowadzi się wojnę „bez wojny", a zaskakiwanie przeciwnika z faktami dokonanymi należy do strategii wojny totalnej. Uśpić czujność, wykorzystać nieprzygotowanego, uprzedzić mobilizację — oto główne podstawy tej strategii.



Fot. A. Siwiec.

Z kursów OPL w Banku Polskim w Warszawie.

Niebezpieczeństwo przestaje być groźne, skoro wiemy, co nam zagraża, skoro znamy sposoby obrony przed środkami ataku. Dlatego też akcja przygotowania społeczeństwa na wypadek wojny, jaką podjęły władze państwowe i organizacje społeczne, jest tak celowa i konieczna, jak żadna inna, a hasła, że każdy obywatel winien wziąć w tej akcji czynny u-

dział — posiadają znaczenie wprost żywotne.

Nie będzie przesady stwierdzenie, że wyniki ewentualnej przyszłej wojny zależeć będą nie tylko od waleczności i przygotowania technicznego armii, ale i od przygotowania każdej rodziny. Wojna bowiem współczesna nakłada na rodzinę, na „dom" w potocznym znaczeniu tego słowa, wielkie ciężary i obowiązki. Należy je najpierw dobrze poznać, a następnie stopniowo realizować.

Doniosłą rolę ma tu do spełnienia „dom" pracownika. Przyjmijmy odrazu, że większość tych „domów" w razie wojny ulegnie znacznemu „skurczeniu", domownicy bowiem, zdolni do noszenia broni, pójdą na front, na pozostałych przeto spadnie ciężar podtrzymania ogniska rodzinnego, aby nie wygasło, narażając nie tylko zainteresowane osoby, ale i państwo na niepowetowane straty.

Bardzo słusznie wysuwa się zasadę, aby i obecnie, kiedy żyjemy w okresie „wojny nerwów", i w przyszłości, gdy rozpocznie się rzeczywista wojna, dążyć do tego, by utrzymać za wszelką cenę normalny tryb życia, by nie powodować się paniką, pracować, wypoczywać. Oczywiście, z chwilą wybuchu wojny życie w całym państwie ulegnie radykalnej zmianie, ale skoro tę zmianę już teraz przewidujemy, skoro już teraz stopniowo przygotowujemy się do wojny, to żadna zmiana nie zdoła wprowadzić w nasze życie chaosu, ani nie spowoduje dezorganizacji.

Drugą słuszną zasadą, jaką nasze władze wprowadziły do zagadnień wojennych — tak je tu nazwiemy — jest zasada samoobrony. Najpotężniejszy rząd, najpotężniejsza armia nie potrafi zapewnić każdemu obywatelowi całkowitego bezpieczeństwa w razie wojny. Armia powołana jest do obrony granic, do walki z samolotami nieprzyjacielskimi, kiedy uda im się przedrzeć w głąb kraju. Rząd i szereg organizacyj musi realizować rozliczne zadania o charakterze ogólnym.

W planach, jakie w związku z możliwością wojny zostały opracowane i prawie całkowicie zrealizowane, rodzina czyli „dom" ma wyznaczone miejsce odrębne, bardzo ważne, a opierające się na zasadach właśnie samoobrony.

Większość Koleżanek i Kolegów niewątpliwie poznała już te zasady, będąc uczestnikami różnych kursów OPL. Są dokładne wskazówki i instrukcje w



Fot. A. Siwiec.
Z kursów OPL w Banku Polskim w Warszawie.

ramach ogólnego planu OPL, według których poszczególne rodziny wchodzą w skład organów OPL domowych, następnie zespół kilku domów tworzy blok domów OPL i t. d. aż do hierarchii naczelnej. Każda z jednostek OPL ma swoje odrębne zadania, posiada odrębne wyszkolenie i rozporządza różnorodnym sprzętem technicznym i ratowniczym, stosownie do potrzeb i rodzajów możliwego niebezpieczeństwa.

W rozważaniach swoich przyjęliśmy założenie o należytym przygotowaniu na wypadek wojny najniższej komórki w zespole państwowo-społecznych formacji, t. j. rodziny. Chodzi nam tu przede wszystkim o rodzinę pracownika. Wyobraźmy sobie następnie, że nasza rodzina, nasz „dom" jest zdekompletowany, gdyż głowa rodziny, pan domu powiększył kadry obrońców Ojczyzny. Cały ciężar utrzymania rodziny spadł siłą rzeczy na panią domu. Oczywiście „dom" nie będzie zlikwidowany, przeciwnie— życie rodzinne toczyć się będzie, może w odmiennych warunkach, ale normalnie, t. zn. bez żadnych załamań od zewnątrz i od wewnątrz.

Pani domu musi najpierw pomyśleć o sprawdzeniu poczynionych uprzednio (t.j. w czasie pokojowym) przygotowań. Czy wszyscy domownicy posiadają maski przeciwgazowe odpowiedniej wielkości. Wiadomo bowiem, że najlepszym sposobem ochrony przed gazami bojowymi jest maska przeciwgazowa. Polskie maski zdały wspaniale egzamin, są najlepsze i najtańsze w Europie. Maski są różnych wielkości. Aby dobrze chroniły, muszą szczelnie przylegać do twarzy, o czym trzeba pamiętać.

Maska przeciwgazowa z pochłaniaczem węglowym i filtrem przeciwdymnym powinna być należycie przechowywana i kontrolowana. Zachodzi więc konieczność sprawdzania jej stanu.

Jeżeli maska ulegnie uszkodzeniu, można w nagłym wypadku sporządzić sobie sprzęt prowizoryczny z materiałów tanich i łatwodostępnych. Oczywiście sprzęt taki nie daje tak pewnej ochrony, jak maska przeciwgazowa, może on jednak ochronić przed cięższymi skutkami działania gazów i wystarczy na krótki okres czasu potrzebny do wycofania się ze sfery zagazowanej.

Takim prowizorycznym sprzętem mogą być: **maseczki prowizoryczne**, uszyte z kilku warstw flaneli z warstwą węgla aktywnego w środku; maseczkę nakłada się na nos i usta i przytwierdza szczelnie do twarzy za pomocą taśmy; **tampony**, składające się z 30 płatków gazy opatrunkowej, nasyconej odpowiednim roztworem neutralizującym; tamponem zakrywa się nos i usta, umocowując go na twarzy za pomocą tasiemek; **butelki bez dna**, wypełnione darnią, torfem lub ziemią ogrodową; szyjkę bierze się w usta, a, zatkawszy nos ręką, oddycha się spokojnie i nie bardzo głęboko. Prowizoryczny sprzęt obrony przeciwgazowej ochrania tylko drogi oddechowe i nie daje żadnego zabezpieczenia dla oczu. Zwykle jednak krótki pobyt w strefie zagazowanej nie jest dla oczu niebezpieczny. Oczy można również ochronić, przymykając powieki, o ile nie potrzeba wycofywać się ze strefy zagazowanej wtedy, gdy fala gazowa sama przesuwa się w terenie. Pewną ochronę oczu przed gazami dają szczelne okulary ochronne używane w przemyśle chemicznym, które są do nabycia w handlu.

Powtarzamy, że najlepiej chronią przed gazami jedynie maski, dlatego należy starannie je konserwować. Jeżeli pani domu stwierdzi, że maski przeciwgazowe dla wszystkich domowników są w stanie dobrym, powinna następnie zająć się dalszymi czynnościami z zakresu przygotowań „domu" na wypadek ataków lotniczych.

A więc: zapewnić sobie zasłony do okien dla przesłonienia światła, gdy zarządzony będzie alarm lotniczy. Wybrać i przystosować jedną z ubikacji mieszkania, najbardziej nadającą się na pomieszczenie zabezpieczające lub uszczelnione, przeznaczone dla siebie, swoich najbliższych i ew. sublokatorów. Zapewnić sobie materiał potrzebny do uszczelnienia wybranego pomieszczenia, nie ulegający szybkiemu i łatwemu zepsuciu. Na pomieszczenia uszczelnione najlepiej nadają się wszelkie ubikacje, nie posiadające okien zewnętrznych (alkowy, łazienki i t. p.). Należy uszczelnić drzwi przy pomocy pasków gumy, pledu, wojłoku (natłuszczonego wazeliną lub olejem lnianym). Wszelkie szpary i szczeliny zakitować lub zagipsowe, a drzwi dobrze jest jeszcze zamalować farbą olejną. Dla dodatkowego zabezpieczenia można zawiesić przed drzwiami grubą kotarę lnianą lub duży koc, zwilżony wodą w chwili alarmu. Wszelkie otwory wentylacyjne, kominowe i t. p., o ile nie posiadają zamknięć hermetycznych — należy zatkać wilgotnymi szmatami, a następnie dokładnie zalepić gliną albo szczelnie zakleić papierem. Szczeliny i pęknięcia w piecu należy również zalepić gliną. Wybierając pokój na pomieszczenie uszczelnione, trzeba liczyć się z ilością osób, która znajdzie się tam podczas alarmu. Do obliczenia ilości czasu, w ciągu jakiego pewna ilość osób może maksymalnie przebywać w pomieszczeniu uszczelnionym, należy posługiwać się następującym wzorem:

$$t = \frac{v}{np}$$

w którym t — oznacza czas, w ciągu którego dana ilość osób może przebywać w pomieszczeniu uszczelnionym; v — oznacza pojemność pomieszczenia (wysokość przez szerokość przez długość); p — oznacza ilość powietrza niezbędnego dla jednej osoby na przeciąg jednej godziny; n — ilość osób. Przeciętnie przyjmuje się 3 mtr sześć.-godzina. Materiały uszczelniające powinny być zawczasu przygotowane i zmagazynowane, aby w każdej chwili wszystkie konieczne prace mogły być bez przeszkód i szybko wykonane. Podkreślić tu trzeba, że pomieszczenia uszczelniające chronią jedynie przed gazami bojowymi.

Obowiązki pani domu w zabezpieczeniu najbliższych przed skutkami ataków z powietrza nie kończą się jednak na podanych wyżej czynnościach.

W szeregu środków napadu, którymi w wojnie będzie posługiwało się lotnictwo, poważne miejsce zajmuje ogień, mający spełnić w warunkach wojennych podwójne zadanie: zniszczyć materialnie mienie ludności cywilnej kraju zaatakowanego oraz utrudnić prowadzenie akcji obronnej. Walka z pożarami wymaga dużego wysiłku fizycznego i znajomości rzeczy. Masowych jednoczesnych pożarów nie będą w stanie opanować nawet zwiększone ilości straży pożarnych, toteż do akcji przeciwdziałającej musi przystąpić również pani domu — przez przygotowanie środków do tłumienia ognia (gaśnice, skrzynie z piaskiem) oraz usunięcie z domu, a przede wszystkim ze strychu wszelkich rupieci i niepotrzebnych odpadków, mogących podsycać ogień.

Wreszcie należy przygotować niezbędne środki ratowniczo-sanitarne. Powołane do tego organa ratownicze, podobnie jak straż pożarna, nie mogą być wzywane do wielu wypadków w jednym czasie, przeto pani domu musi zatroszczyć się o zdrowie, a nawet życie swoich domowników, zagrożone przez zatrucia gazami bojowymi lub zranienia. Przynajmniej jedna osoba w domu powinna być zaznajomiona z zasadami udzielania pierwszej pomocy. Trzeba wiedzieć, co należy czynić, aby pomóc choremu lub rannemu, a czego nie należy robić. Np. nie wolno wlewać do ust nieprzytomnego żadnych płynów ani lekarstw, gdyż mogą one trafić do dróg oddechowych i wywołać ciężkie stany zapalne lub nawet spowodować uduszenie. Nie wolno przemywać rany, ani wlewać do niej jodyny, ani dotykać rany bezpośrednio, tylko na ranę nałożyć trzeba opatrunek osobisty, a w braku takiego — przykryć ją wyjałowioną gazą lub czystym kawałkiem płótna i obandażować. Nie wolno przy oparzeniach fosforem stosować żadnych tłuszczów, tylko miejsca poparzone należy zmyć parokrotnie ciepłą wodą z mydłem annogonowym, obsuszyć i przysypać przysypką annogonowo-talkową. Pani domu powinna więc zaopatrzyć się w apteczkę typu ustalonego już przez władze, aby, gdy zajdzie potrzeba, bez nerwów i bez paniki udzielić pierwszej pomocy poszkodowanym. Podkreślamy — pierwszej, gdyż w wypadkach cięższych należy bezzwłocznie zawezwać pomocy organów ratowniczo-sanitarnych OPL.

Jerzy Karbowski

Przegląd pism i wydawnictw

URZĘDNICY ZAGRANICĄ

Pod takim tytułem Nr. 5-39 „Biuletynu Urzędniczego" zamieszcza artykuł pióra p. Dr. St. K., omawiający stosunki pracownicze w szeregu państw zachodnio-europejskich.

Na wstępie artykułu czytamy:

„Na odbytym niedawno zjeździe Związku niemieckiego urzędników, minister Frick wyraził wysokie uznanie dla przesiąkniętej narodowo-socjalistyczną ideologią pracy urzędników niemieckich i zapowiedział podwyżkę ich uposażeń. W związku z tym należy przytoczyć słowa innego ministra Rzeszy dr. Goebbelsa wypowiedziane w Berlinie do urzędników w połowie lutego b. r.: „Nie tylko o to chodzi, aby dotrzymać złożonej przez nas przysięgi. To rozumie się samo przez się. Chodzi jednak o nastrój wewnętrzny, chodzi o fanatyzm, z jakim każdy winien oddać się bez reszty na usługi regime'u. Każdy musi wyznać: ten regime jest moim, przy nim stoję, a gdyby upadł, chcę upaść z nim razem. Urzędnik narodowo-socjalistyczny musi się zdecydować, czy chce stanąć po tej czy po drugiej stronie. Nie wystarczy żadna „lo-

jalność, a to, że urzędnik stoi wiernie przy państwie, rozumie się samo przez się. Radzibyśmy raczej dowiedzieć się i upewnić, że niemiecki urzędnik sprawę państwa i narodowego socjalizmu z zwięzłym fanatyzmem za swoją sprawę uważa". Oto jaskrawy objaw powojennego wynaturzenia roli jednego stronnictwa w państwie narzucającego bezwzględną niewolę członkom społeczeństwa; równocześnie w przytoczonych słowach da się wyczuć chęć uśmierzenia opornych, niewątpliwie zdrowszych elementów, które wszędzie stanowią zaczyn innej przyszłości.

Nie lepiej jest w świeżo przez Niemcy zagarniętej Kłajpedzie; prezydent Dyrektoriatu Bertuleit wyłuszczył swym urzędnikom jeszcze 24 stycznia b. r. swe poglądy na ich obowiązki i prawa: „Przy objęciu urzędowania zaznaczyłem z naciskiem, że nowe dyrektorium wyznaje światopogląd narodowo-socjalistyczny. Dla was wszystkich oznacza to, że ten światopogląd także was obowiązuje. Może być, że jest to dla was coś nowego, do czego nie przywykliście, lecz jednak będziecie musieli zająć wobec tego jasne stanowisko". Równocześnie nakazał p. Bertuleit wszystkim urzędników, przyznającym się do niemieckiej narodowości używać „kłajpedzko-niemieckiego" pozdrowienia, a kierownikom urzędów kazał pozawieszać w biurach portrety ówczesnego „wodza" dr. Neumanna. Urzędnicy nie mogą powoływać się na prawa dobrze nabyte: „jeśli myślicie, że przeszkodzą mi one do czynienia zmian w poszczególnych wypadkach, to zapewniam was, że potrafię jeszcze posłać urzędnika tam, gdzie nie świeci żadne słońce i żaden księżyc"!

Jak widzimy — sytuacja nie do pozazdroszczenia.

„Inaczej dzieje się w krajach uczciwej wolności: w związku z staraniami, czynionymi przez nasze Centralne organizacje należy podkreślić, że np. w Szwajcarii § 67 ustawy urzędniczej wprost przewiduje tworzenie „Wydziałów Osobowych" dla wytworzenia współpracy między Zarządem administracji i urzędnikami. Wydziały takie zajmują się obecnie doniosłą sprawą stabilizacji uposażeń".

NA WYPADEK WOJNY

Wojna nie może i nie powinna w racjonalnie zorganizowanym państwie paraliżować czy unicestwiać normalnego działania jego aparatu gospodarczo-społecznego. Problem ten porusza „Pracownik Bankowy" (Nr. 12-39) w artykule p. t. „Rola kobiety w bankowości na wypadek wojny":

„Z chwilą wybuchu wojny, Koledzy nasi bankowcy znajdą się napewno w pierwszych szeregach naszej Armii, lecz warsztaty naszej pracy nie mogą przecież opustoszeć, nie może ani na chwilę zachwiać się działalność i codzienna praca tych instytucyj. Banki i K.K.O. w czasie wojny będą istnieć jak dotychczas, spełniając szersze jeszcze obowiązki i służąc dalszym jeszcze celom niż ich codzienna mrówcza praca w czasie pokojowym. Wyłania się natomiast problem należytego obsadzenia tych warsztatów pracy siłami, któreby pod względem kwalifikacji fachowych, sprawności, oraz wymaganej w ciężkich warunkach okresu wojny wytrwałości, energii, a niekiedy i odwagi, sprostały swym wielkim zadaniom i obowiązkom.

Do tych celów i zadań będą powołane przede wszystkim kobiety. One zajmą nie tylko stanowiska sił wykonawczych i pomocniczych. Będą one musiały również zasiąść przy biurkach kierowników wydziałów, przy okienkach kasowych itd.

Niewielki odsetek mężczyzn starszych lub niezdolnych do służby wojskowej, będzie mógł im służyć oczywiście radą i wskazówkami, kobiety jednak będą musiały się liczyć ze znacznym rozszerzeniem swego dotychczasowego zakresu pracy i ze zwiększeniem swej odpowiedzialności i samodzielności.

W zakresie szkolenia przyszłych kadr pracowniczek zastępczych na wypadek wojny, szkoli się już obecnie kadra konduktorek tramwajowych, obsługi poczty, kolei i t. d. — Czy robi się coś dotychczas w zakresie przystosowania kobiet do zmienionych w czasie wojny warunków pracy w bankach i innych instytucjach finansowych?

Jak dotychczas, niestety, nic o tym nie słyszeliśmy. Kobiety nadal trwają w przytłaczającej większości na stanowiskach podrzędnych, nie przechodzą należytego stage'u bankowego, nie są przygotowane na szersze możliwości.

Problem odpowiedniego wyszkolenia sił zastępczych na wypadek wojny jest niezmiernie ważny. Poruszamy go i rzucamy myśl".

Urlop kuracyjny szarego człowieka

Borderowicz postanowił po dłuższym namyśle tegoroczny swój urlop przeznaczyć całkowicie na kurację-wypoczynek, zgodnie z wymogami medycyny, higieny, zdrowia i t. p. modnych obecnie terminów.

Dotychczas bowiem doroczne urlopy wypoczynkowe Borderowicza polegały w zasadzie na tym, że, nie ruszając się ani na krok z miasta, wysławszy uprzednio na wieś swą najbliższą rodzinę, wypoczywał w błogiej ciszy i samotności, zdala od małżonki, trzylampowego głośnika, kilkorga dziatek i innych rekwizytów domowego ogniska.

Taki jednak sposób spędzania urlopu musi wreszcie ulec zmianie.

Bo to już i starość coraz bardziej poczyna się wychylać z któregoś tam paragrafu pragmatyki emerytalnej. Wprawdzie Borderowiczowi (oprócz wpisów szkolnych) nic specjalnie nie dolegało, ale któż to może przewidzieć, co go czeka w niedalekiej przyszłości. Ot np. pewien głośny jasnowidz przewidywał wszystkim nieszczęścia, a nawet nie spostrzegł się — jak się sam ożenił.

Zresztą choroby, to tak jak długi. Niby ich nie ma zrazu, ale niech się tylko jeden zjawi, to wkrótce nie można się już odpędzić od chmary innych.

Np. Borderowicz miał kolegę, który nigdy nie chorował. Ale jak tylko zaczął się budować, to jeszcze nie zdążył dojechać do własnego dachu nad głową, jak już się sam przejechał na tamten świat.

Borderowicz postanowił swój urlop wykorzystać planowo, racjonalnie i dlatego też przygotowania do niego rozpoczął od wizyty u doktora, pragnąc zasięgnąć wskazówek co do sposobu i rodzaju kuracji.

Borderowicz unikał dotychczas doktorów jak żyr koleżeńskich. Ale cóż! Niekiedy trzeba pomóc i doktorom i kolegom. Przecież i oni muszą żyć.

Doktór Borderowcza, ostukał, opukał młoteczkiem, kazał wywiesić język, mówić: — Eeeeee..... — w końcu złożył ręce.

— Jak pan może żyć....

Sprostowanie urzędowe

W związku z artykułem „Rebusy statystyczne" zamieszczonym w Nr. 6 pisma z czerwca 1939 roku w dziale „Przegląd pism i wydawnictw" na zasadzie art. 27 Prawa prasowego proszę o umieszczenie następującego sprostowania:

1) Ogłaszane przez Główny Urząd Statystyczny wskaźniki wartości wypłat robotniczych są obliczane w ten sposób, aby zgodnie z nazwą ujmowały zmiany wielkości kwot, które w poszczególnych okresach były wypłacone ogółowi robotników. Kwestionując prawdziwość obliczanych przez Główny Urząd Statystyczny wskaźników, autor artykułu „Rebusy Statystyczne" wychodzi z błędnego założenia, że o wysokości wypłat rozstrzyga jedynie wysokość przeciętnego godzinnego zarobku oraz przeciętna tygodniowa liczba godzin przepracowanych przez jednego robotnika. W rzeczywistości wskaźnik wypłat zmienia się również na skutek zmian w liczbie zatrudnionych robotników. Autor, aby rozproszyć swe wątpliwości, jeśli je ma w tym względzie, może przerobić taki rachunek: w zakładzie płacono robotnikom w pierwszym z zbadanych miesięcy 90 gr, w drugim 80 groszy za godzinę; liczba przeciętna godzin pracy w ciągu tygodnia również spadła z 40 godzin na 45 godzin; wzrosła natomiast liczebność załogi z 1000 robotników w pierwszym miesiącu na 1500 w drugim; suma wypłat wyniesie w omawianym okresie wbrew oczekiwaniom autora w drugim miesiącu kwotę większą, aniżeli w pierwszym, a mianowicie: z kwoty 0,90 . 46 . 1000 = 41.400 zł, wzrośnie na kwotę 0,80 . 45 . 1500 = 54.000 zł.

Metoda, którą Urząd posługuje się przy obliczaniu wskaźnika wypłat opisana została w zeszycie 2 Statystyki Pracy z 1932 roku (strony 176 — 183).

2) Obliczanie odrębnych wskaźników kosztów utrzymania dla rodzin robotniczych i dla rodzin pracowników umysłowych podjęte zostało przez Główny Urząd Statystyczny ze względu na to, że w kształtowaniu się kosztów utrzymania jednej, a drugiej grupy ludności, zachodzą pewne różnice. Różnice te wynikają zarówno z różnic w stopie zamożności, jak i z istnienia pewnych zwyczajów, między innymi również i w zakresie odżywiania się. Łatwo zrozumieć, że niekoniecznie tak samo będą się zmieniały koszty wyżywienia rodziny, której główną część posiłku stanowią kartofle, i rodziny, która codzień jada dania mięsne. Przecież ruchy cen żywności pochodzenia zwierzęcego nieraz bywają nawet różnokierunkowe: np. w Warszawie cena 1 kg ziemniaków wzrosła z groszy 10 w kwietniu 1930 roku na groszy 21 w kwietniu 1931 roku, wówczas, gdy cena 1 kg mięsa w tym samym czasie spadła z zł 2,80 na 2,25. Autor artykułu „Rebusy Statystyczne" przekona się o niesłuszności swoich zastrzeżeń w sprawie wyniku obliczeń Urzędu, jeżeli sam obliczy wysokość wydatków na zakup ziemniaków i mięsa, jakie ponoszą w wymienionych miesiącach dwie rodziny przy założeniu, że jedna z nich nabywa miesięcznie 50 kg ziemniaków i 5 kg mięsa, zaś druga 40 kg ziemniaków i 15 kg mięsa: wydatki pierwszej wynosiły w kwietniu 1930 roku zł 0,10.50 + 2,80.5 = zł 19,00

(Borderowicz zamienił się w znak zapytania).

— ....z takimi płucami?! Toż to zaiste horendalny fenomen! Oczywiście nie chcę pana straszyć, na razie jedynie uprzedzam, że wkrótce może być gorzej! Musi pan bezzwłocznie wyjechać... po ratunek... na kurację... Zmienić radykalnie warunki bytu, klimatu, otoczenia i t. d., i t. d..... Dużo świeżego powietrza, ruchu....

Borderowicz przygnębiony, ażeby upewnić się co do diagnozy pierwszego doktora, udał się do drugiego.

— Pana zawód?

— Pracownik umysłowy.

— Pan powinien występować w panopticum z takim sercem! — wykrzyknął doktór. W ciągu tyloletniej praktyki pierwszy raz widzę coś podobnego. Natychmiast musi pan wyjechać i leczyć się, leczyć.... bo niebawem może już być zapóźno!

Trzeciemu doktorowi nie podobały się strasznie nerki Borderowicza. Radził również wyjazd na kurację i to zaraz.

Czwarty stwierdził poważne niebezpieczeństwo w wątrobie.

Borderowicz począł wędrować po doktorach. Po kilkunastu wizytach stwierdził z przerażeniem, że jest encyklopedią wszystkich groźnych chorób ludzkich, z których połączenia przypadkowo tylko wynika żywa całość, to jest jego — ja.

Borderowicz postarzał się, pochylił ku ziemi. Z każdą godziną chudł, mizerniał. Stracił humor, apetyt, chęć do pracy, a nawet do awansu. Coraz smutniej spoglądał na niebo, które już tak niedługo miał widzieć nad sobą. Nawet na swą małżonkę patrzał wzrokiem człowieka, któremu pozostało tylko — przebaczenie.

Wreszcie za serdeczną poradą i przy poparciu swego bezpośredniego przełożonego odważył się złożyć podanie o przyznanie zaliczki na płace dla celów kuracyjnych.

Odważył się. Należy bowiem zaznaczyć, że instytucja, w której pracował Borderowicz, ostatnio wprowadziła drakońskie rygory przy udzielaniu zaliczek.

Borderowicz wkrótce stanął przed surową komisją lekarską.

Po skrupulatnym zbadaniu pacjenta — orzeczenie komisji brzmiało: — Stan zdrowotny bez zarzutu. Lekkie niedomagania pewnych organów, powstałe wskutek zasiedzenia (praca biurowa). Niezbędne: ruch, świeże powietrze. Zaliczka — niekonieczna.

Władze instytucji, opierając się na powyższym orzeczeniu, podanie Borderowicza o udzielenie zaliczki załatwiły negatywnie, a jego samego delegowały na kurs przeciwpożarowy.

——o——

I Borderowicz cały swój urlop kuracyjny spędził w zawieszeniu między niebem a ziemią, innymi słowy na drabinie strażackiej.

Mich - el

oraz w kwietniu 1931 roku zł 0,21.50 + 2,25.5 = zł 21,75, a więc wzrosły o 14,5 proc., wówczas gdy wydatki drugiej rodziny wynosiły w kwietniu 1930 r. zł 0,10.40 + 2,80.15 = zł 46,00 oraz w kwietniu 1931 roku zł 0,21.40 + 2,25.15 = zł 42,15, a więc zmniejszyły się o 8,4 proc.

Stawiając Głównemu Urzędowi Statystycznemu zarzuty, autor nie brał pod uwagę, że normy spożycia rodzin robotniczych są inne, aniżeli rodzin pracowników umysłowych i że Główny Urząd Statystyczny, dążąc do ujmowania rzeczywistych stosunków i rozporządzając danymi o spożyciu jednej i drugiej warstwy ludności, postąpił właściwie, obliczając dwa odrębne wskaźniki. Uzasadnieniu celowości obliczania odrębnych wskaźników kosztów utrzymania dla różnych grup ludności oraz metodzie obliczania wskaźnika kosztów utrzymania rodzin pracowników umysłowych Główny Urząd Statystyczny poświęcił trzy przyczynki ogłoszone w Statystyce Pracy: w zeszycie 1 z 1932 roku (strony 11—19), w zeszycie 1 z 1933 roku (strony 7—19) oraz w zeszycie 4 z 1935 roku (strony 238—254). Do obliczania odrębnego wskaźnika dla rodzin pracowników umysłowych Główny Urząd Statystyczny przystąpił na skutek starań organizacyj pracowniczych, które od dawna odczuwały niezupełną zgodność ruchów wskaźnika obliczanego dla rodzin robotniczych z rzeczywistymi kosztami łożonymi na utrzymanie przez pracowników umysłowych. Organizacje pracownicze do sprawy wskaźnika przywiązywały wielką wagę i aby skłonić Główny Urząd Statystyczny do skonstruowania wskaźnika, przeprowadziły swoim własnym kosztem niezbędne badania budżetowe. Obliczanie odrębnych wskaźników jest zatem wyrazem potrzeb życiowych.

Wacław Dlouhy

Wicedyrektor Głównego Urzędu Statystycznego

W sprawie awansów

„Nasze Sprawy" (Nr. 6-39) w art. p. t. „O właściwy rozdział awansów" poruszają zagadnienie awansów na terenie Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych:

„Przy istotnej poprawie ilościowego nasilenia awansów sposób jednakże ich rozdzielenia pozostawia niestety nadal wiele do życzenia. Ogólnie obecnie przyjęty — bodajże na całym świecie — jest tu system hierarchiczny, t. zn., że awansowanie danego pracownika odbywa się jedynie na wniosek jego zwierzchnika lub nawet całej drabiny zwierzchników. System ten jest — być może — obecnie nieunikniony i trudno byłoby zastąpić go innym, tym niemniej jednak posiada ogromne wady, do których złagodzenia bezwzględnie należy dążyć.

O różnych typach zwierzchników możnaby pisać tomy. Ilu z nich to ludzie o zapędach dyktatorskich, nie znoszący najmniejszego cienia indywidualności u pracownika, to osobniki o przewrażliwionej ambicji, o różnych zmiennych humorach itd. itd.

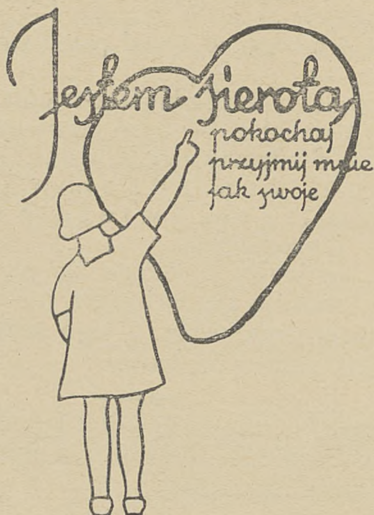
Od tak różnych ludzi należy wyróżnienie pracownika przez awans. Jakże więc często o wystąpieniu z wnioskiem awansowym decydują nie względy natury obiektywnej, nie bezstronna ocena wartości pracy i przydatności pracownika na danym stanowisku, lecz jedynie umiejętność zdobycia względów zwierzchnika choćby w sposób niezbyt godziwy, przez schlebianie, nadskakiwanie, służalstwo.

W rezultacie wysuwani są często pupile i faworyci, nawet o minimalnych walorach umysłowych i etycznych, gdy istotnie wartościowi pracownicy, którzy jednak nie mają tych zdolności nadskakiwania lub którym w jakikolwiek sposób zdarzyło się narazić zwierzchnikowi, pozostają w cieniu.

Jakie wywołuje to rozgoryczenie i jak destrukcyjny wpływ wywiera na pracę, nie trzeba udowadniać.

Toteż ze stanem tym bezwzględnie należy walczyć. Jeżeli już nie można uniknąć wysuwania kandydatur do awansów przez zwierzchników, to chociaż winno się dążyć do maksymalnego ograniczenia w tym zakresie dowolności. Można z góry ujmować w pewne przepisy i wytyczać w drodze instrukcji zasady, jakimi winni kierować się w zgłaszaniu wniosków awansowych zwierzchnicy, przy czym przy ustalaniu zasad należałoby uwzględniać kryteria możliwie obiektywne, jak długość pracy w Zakładzie, długość okresu, dzielącego pracownika od ostatniego awansu, stosunek wykonywanych funkcji do posiadanej grupy uposażenia, pozytywna ocena pracy itp.".

UL. NOWOGRODZKA Nr 75 W WARSZAWIE



Bardzo wiele Koleżanek i Kolegów prawdopodobnie nie wie, że pod adresem podanym w tytule niniejszego artykułu znajduje się „Dom Ks. Boduena".

I to określenie jest jeszcze nic nie mówiące dla wszystkich przechodzących do porządku nad codziennymi niemal, nadwyraz tragicznymi wypadkami znalezienia niemowlęcia, do których nie mogą się przyznać z tych czy innych względów rodzice. Wspomniany „Dom Ks. Boduena" jest schroniskiem dla tych właśnie opuszczonych dzieci.

Powyższy suchy wstęp nie świadczy bynajmniej, że mam zamiar ograniczyć się tylko do poinformowania Koleżanek i Kolegów o fakcie istnienia takiego zakładu.

To — co widziałem w tym zakładzie — jest tak wielką tragedią dla rodzaju ludzkiego, że bledną przy niej wszelkie inne.

Proszę pomyśleć — około 1000 dzieci zarejestrowanych w Warszawie znalazło schronienie w powyższym zakładzie (A ileż ich jest w całej Polsce?), dzieci, które bez względu na swój wiek nie wypowiedziały nigdy jeszcze tych wielkich słów: — Matko! Ojcze!, — dzieci, które tylko w przypadku choroby doznają czulszej opieki ze strony personelu zakładu. Czyż może być większa tragedia od tragedii opuszczonego dziecka?

Zakład dostarcza dzieciom żywności, ubrania, fachowej opieki pielęgniarskiej i lekarskiej, ale mimo szczerych chęci nie potrafi i nie może dać im tego, do czego podświadomie one tęskną — serca matki.

Ponieważ na jedną wychowawczynię przypada mniej więcej 30—40 dzieci, jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że nie może ona poświęcić każdemu z nich tyle czasu, jaki potrzebny jest do rozwoju umysłowego normalnego dziecka.

Efekt jest taki, że, widząc na sali kilkadziesiąt mniej więcej w jednym wieku, jednakowo ubranych istot, wydających jakieś niezrozumiałe dźwięki, odnosi się wrażenie, że patrzy się na zwierzątka.

Są to jednak mali ludzie, dobrze nawet wyglądający pod względem fizycznym, którzy jednak w trzecim czy czwartym roku życia nie umieją prawie jeszcze mówić, Bo i od kogo mają się uczyć wymawiać słowa ludzkie, przebywając niemal wyłącznie tylko z sobą?

Istotki, które nie prosiły się o przyjście na świat. Jeżeli jednak tak się złożyły okoliczności, że znaleźli się w naszym społeczeństwie, to powinno im się stworzyć takie same warunki — jak dla dzieci ślubnego łoża. Winno to być chrześcijańskim obowiązkiem społeczeństwa.

Niewątpliwie dużą przeszkodą do adoptowania dzieci były obowiązujące dotychczas w Polsce przepisy prawa w tej materii.

Obecnie trudności te zniknęły. Przyjęty ostatnio przez Sejm projekt ustawy o adoptowaniu dzieci umożliwia prawie wszystkim bezdzietnym małżeństwom, jak również bodaj i pojedyńczym osobom powyżej lat 35 przygarnięcie do siebie opuszczonego dziecka oraz udostępnia także nadanie mu wszelkich uprawnień dziecka ślubnego.

Ci wszyscy, którzy nie mogli mieć ze swoich pożyć małżeńskich własnego dziecka, niech zwiedzą „Dom Ks. Boduena", a napewno znajdą tam dziecko, które przypadnie im do serca, które może być pociechą ich starości, a które po odpowiednim wychowaniu może stać się pożytecznym obywatelem Kraju.

Jeżeli kto zaś ma obawy co do ewentualnego dziedziczenia przez dziecko po rodzicach złych skłonności, to niech pamięta, że dziecko każde jest jak glina, z której wszystko można ulepić. Rezultat zależy tylko od osoby lepiącej.

M.

KRONIKA
KOMISJI POROZUMIEWAWCZEJ ZRZESZEŃ PRACOWNIKÓW B. G. K., B. P., P. B. R. i P. K. O.

Zrzeszenia Pracowników Banków Publicznych a Unia Z.Z.P.U.

Dr. Franciszek Cikowski
Prezes Zarządu Głównego
Zrzeszenia Pracowników Banku Gospodarstwa Krajowego

Zgodnie z uchwałą Walnego Zjazdu Delegatów Zrzeszenia Pracowników Banku Gospodarstwa Krajowego, odbytego w dniu 4 lutego r. b., Zarząd Główny postanowił przeprowadzić rozmowy z Zarządami Głównymi Zrzeszeń Pracowników Banku Polskiego, Państwowego Banku Rolnego i Pocztowej Kasy Oszczędności, w celu powołania do życia Komisji Porozumiewawczej tych Zrzeszeń i ewentualnego wystąpienia z Unii Z.Z.P.U.

Motywy tego wystąpienia były następujące:

1) metody walki o polepszenie bytu pracowników prywatnych nie mogą być stosowane przez nas, jako pracowników instytucji publiczno-prawnych;

2) jako stosunkowo lepiej uposażeni, uchodzimy w tym środowisku — aczkolwiek niesłusznie — za arystokrację pracowniczą, a zatem trudno nam się nieraz porozumieć z gorzej uposażonymi pracownikami Zakładów Ubezpieczeń i pracownikami prywatnymi, gdy chodzi o poprawę naszego bytu;

3) jakkolwiek Unia Z.Z.P.U. jest związkiem apolitycznym, to jednak na Kongresach i w prasie związkowej przejawiały się tendencje polityczne, co wywoływało jedynie nieporozumienia na terenach naszych Zrzeszeń, a żadnych prawie nie przynosiło korzyści;

4) dotychczas Zrzeszenia nasze nie korzystały ani też nie zabiegały o pomoc u Władz Unii w realizowaniu postulatów naszych Zrzeszeń;

5) składki wpłacane przez nas na rzecz Unii Z. Z. P. U. stanowią bardzo poważną kwotę, która mogłaby być użyta właściwiej i pożyteczniej na naszym odcinku pracy organizacyjnej i zawodowej.

Kierując się powyższymi, słusznymi zresztą, motywami i przytoczonymi na wstępie uchwałami, zaprosiłem na posiedzenie Prezydia Zarządów Głównych wymienionych wyżej Zrzeszeń w połowie marca r.b. Na posiedzeniu tym zapadła jednomyślna uchwała w kierunku wystąpienia z Unii Z.Z.P.U. Zaznaczyć należy, że Koledzy z P.K.O. tylko pod warunkiem naszego wystąpienia z Unii Z.Z.P.U. wyrazili zgodę na współpracę z nami w organizowanej Tymczasowej Komisji Porozumiewawczej czterech Zrzeszeń.

Znane jednak Kolegom wypadki na terenie międzynarodowym oraz zjednoczenie wszystkich warstw społecznych w Komitecie Subskrypcji Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej zmusiły nas do rewizji naszego pierwotnie zajętego stanowiska. Po dłuższych naradach postanowiliśmy w Unii Z.Z.P.U. pozostać, o ile nasi delegaci do Unii Z.Z.P.U. wejdą

do władz naczelnych. Zgodzono się natomiast jednomyślnie na delegowanie swego przedstawiciela do Centralnej Komisji Porozumiewawczej Związków Pracowniczych dla utrzymania łączności z ogólnym ruchem pracowniczym.

W związku z tym na posiedzeniu Rady Naczelnej Unii Z. Z. P. U., odbytym w dniu 14 maja r. b., ówczesny Komitet Wykonawczy podał się do dymisji i w ten sposób zostało ułatwione wejście przedstawicielom naszych Zrzeszeń do nowoobranego Komitetu Wykonawczego w liczbie 6-ciu na ogólna ilość 23-ch, z których 3-ch weszło do Prezydium. Ale samo wejście do władz naczelnych Unii Z.Z.P.U. kilku ideowych i ambitnych Kolegów naszych niewiele zdziała na tym terenie, jeśli delegaci naszych Kół prowincjonalnych nie będą chcieli lub mogli wejść do władz okręgowych i wziąć inicjatywy w swoje ręce. Toteż przyszłość dopiero pokaże, jak Koledzy na terenie Kół będą się ustosunkowywać do prac Unii Z.Z.P.U.. a w związku z tym, czy pozostanie nasze w Unii Z.Z.P.U. było pociągnięciem celowym i pożytecznym dla ruchu pracowniczego, a w szczególności jeśli chodzi o ten ruch na terenach naszych Zrzeszeń.

W każdym bądź razie Komisja Porozumiewawcza, o której na wstępie wspomniałem, będzie spełniała nadal swoje funkcje w koordynowaniu naszych wspólnych wysiłków w sprawach zawodowych i innych, a zwłaszcza jeśli idzie o prowadzenie wspólnej akcji na terenie naczelnych władz Unii Z.Z.P.U.

—o—

Poniżej podajemy in extenso brzmienie odnośnej uchwały Komisji Porozumiewawczej:

„W związku z uchwalami Walnych Zjazdów Delegatów Zrzeszeń Pracowników Banku Polskiego, Państwowego Banku Rolnego i Banku Gospodarstwa Krajowego — zalecających Zarządom Głównym wystąpienie z Unii Z.Z.P.U. oraz organizowanie wspólnego organizacyjnego porozumienia tych Zrzeszeń, rozszerzonego o inne Zrzeszenia pracowników instytucji publiczno-prawnych, a w szczególności Zrzeszenia Pracowników Pocztowej Kasy Oszczędności — utworzona została w kwietniu r. b. Komisja złożona z prezesów i delegatów wyżej wymienionych Związków i Zrzeszenia Pracowników P.K.O. — mająca za zadanie opracowanie i ewentualną realizację zaleceń Walnych Zjazdów.

Komisja ta, po dokładnym zbadaniu i przedyskutowaniu omawianego zagadnienia, stanęła na stanowisku, że wystąpienie z Unii Z.Z.P.U., przynajmniej w obecnym momencie, nie jest wskazane, a to dla następujących względów:

1) czasy, jakie obecnie przeżywamy, wymagają zwrócenia całego wysiłku i ofiarności obywatelskiej ku obowiązkom natury ogólno-państwowej oraz jak największego zjednoczenia wszystkich obywateli Państwa — wobec czego projektowane przez porozumiewające się Zrzeszenia — wystąpienie z Unii Z.Z.P.U. mogłoby być komentowane dla nich ujemnie, jako utrudnienie niezbędnej w chwili obecnej konsolidacji;

2) w przeżywanych obecnie czasach Unia Z. Z. P. U. wykazała wiele gotowości i ofiarności obywatelskiej oraz przystąpiła do prowadzenia szeregu prac w dziedzinie przygotowania członków do obrony kraju — w związku z czym opuszczenie szeregów tej organizacji, w takim właśnie momencie, byłoby najmniej usprawiedliwione;

3) z powyższych względów wystąpienie z Unii Z.Z.P.U. byłoby, jak ustalono, ujemnie ocenione przez Związki zrzeszone w C.K.P., a w ślad za tym niemożliwym by się stało bezpośrednie przystąpienie naszych Zrzeszeń do tej centrali.

W oparciu o powyższe przesłanki oraz uwzględniając ujawnione wśród niektórych działaczy Unii Z.Z.P.U. tendencje szczerej i rzetelnej współpracy ze Zrzeszeniami pracowników instytucji publiczno-prawnych, a banków w szczególności — Komisja postanowiła wziąć udział w zwołanej na dzień 14 maja r. b. Radzie Naczelnej Unii Z.Z.P.U., której przedmiotem uchwał miało być między innymi dokonanie zmian we władzach, t. j. na stanowisku Prezesa, Prezydium i Komitetu Wykonawczego. W wyniku uchwał Rady Naczelnej — Prezesem Unii Z.Z.P.U. został kol. Stanisław Sasim ze Związku Z.P.I.U., do Komitetu Wykonawczego weszło 6-ciu, a do Prezydium — 3-ch przedstawicieli wymienionych Zrzeszeń.

Z uwagi na bardzo lojalne i pozytywne ustosunkowanie się nowego Prezesa Unii Z.Z.P.U. do postulatów i tendencji omawianych Zrzeszeń, jak również wobec b. poważnego zwiększenia ilości ich reprezentantów we władzach Unii Z.Z.P.U. — co pozwoli na wywarcie zasadniczego wpływu na tok prac Unii — Komisja międzyzrzeszeniowa zwróciła się do Zarządów Głównych Zrzeszeń Pracowników Banku Polskiego, Państwowego Banku Rolnego i Banku Gospodarstwa Krajowego z wnioskiem o zdecydowanie pozostania w szeregach Unii Z.Z.P.U., przy równoczesnym utworzeniu stałego porozumienia tych Zrzeszeń z zaproszeniem również do współpracy Zrzeszenia Pracowników P.K.O.

Ponieważ Zarządy Główne wniosek Komisji zaaprobowały — obowiązkiem wszystkich komórek organizacyjnych Zrzeszeń oraz wszystkich członków jest pozytywne ustosunkowanie się do prac Unii Z.Z.P.U., co przy obecnej sytuacji w Unii Z.Z.P.U. nie pozostanie bez wpływu na tok i kierunek jej działalności".

—o—

Komisja Porozumiewawcza opracowała ponadto następujący projekt regulaminu Stałego Komitetu Współpracy Czterech Zrzeszeń:

§ 1. Celem Komitetu jest planowanie oraz koordynowanie wszelkich ważniejszych prac 4-ch Zrzeszeń, a w szczególności:

a) uzgadnianie wystąpień na gruncie ruchu ogólno-pracowniczego;

b) opracowywanie i ewentualne wspólne występowanie w sprawach dotyczących interwencji natury zawodowej i materialnej;

c) wspólne organizowanie wystąpień Zrzeszeń o charakterze manifestacyjnym i propagandowym;

d) dążenie do zacieśnienia węzłów koleżeństwa pomiędzy członkami Zrzeszeń, organizowanie wspólnych imprez o charakterze towarzyskim, samopomocowym i t. p.

§ 2. Komitet współpracy składa się z: 1) prezesów 4-ch Zrzeszeń, 2) po jednym delegacie z każdego Zrzeszenia, 3) członków Zrzeszeń, zasiadających w Prezydium C.K.P. lub Unii Z.Z.P.U.

Osoby ad 1) i ad 3) są członkami z urzędu, delegaci Zrzeszeń ad 2) są dowolnie powoływani i odwoływani przez Zarządy Główne Zrzeszeń.

§ 3. Komitet ma prawo powoływać poszczególnych członków Zrzeszeń do współpracy według swobodnego swojego uznania, tworzyć komisje powołane do wykonania specjalnych zadań.

§ 4. Komitet wybiera z pośród siebie prezesa, jego zastępcę, sekretarza i jego zastępcę na okres 1 roku — przy czym wymienione 4 osoby stanowią prezydium.

§ 5. Wszelkie koszty Komitetu pokrywają 4 Zrzeszenia w równej wysokości.

Z ZARZĄDU GŁÓWNEGO

Z Funduszu Zwrotnego i Emerytalnego. Z ramienia Zarządu Głównego Zrzeszenia weszli: do Zarządu Funduszu Zwrotnego — kol. kol. Leonard Trawiński, Bogdan Olexy i Władysław Dudziński oraz jako zastępcy — Cecylia Matusiakowa i Aleksander Trebert; do Zarządu Funduszu Emerytalnego — kol. kol. Leonard Trawiński, Bogdan Olexy i Władysław Dudziński oraz jako zastępcy — Cecylia Matusiakowa i Aleksander Trebert; do Komisji Lokat Funduszu Emerytalnego — kol. kol. Bogdan Olexy, Stefan Chajęcki, Władysław Dudziński oraz jako zastępca — Roman Pietrzycki; do Komisji Administracyjnej Domów Funduszu Emerytalnego — kol. kol. Bogdan Olexy, dr. Wojciech Miłkowski oraz jako zastępca — Władysław Dudziński.

Nowi członkowie. Zostali przyjęci w poczet członków Zrzeszenia z dniem 1 czerwca r. b.: z W a r s z a w y — kol. Stefan Perczyński i kol. Witold Kentzer. Została przyjęta również do Zrzeszenia kol. emerytka Irena Uznańska.

Z F.S.D. na wyp. śm. Zostali przyjęci w poczet członków Funduszu: z W a r s z a w y — kol. Witold Kentzer i z T o m a s z o w a M a z o w i e c k i e g o — kol. Jan Nawrocki.

Z Komisji Statutowej. Prace Komisji Statutowej są w toku. Komisja odbyła już kilka posiedzeń, na których dokooptowano kol. kol. Michała Gawrońskiego, Ludwika Kostowskiego i dr. Juliusza Greka.

Z prac Komisji zasługuje na uwagę projektowany podział Statutu na rozdziały, a mianowicie: Rozdział I — obejmujący dotychczasowe § 1 — 4 z tytułem: Nazwa, siedziba i cele Zrzeszenia; Rozdział II — § 7 — § 11: Członkowie, ich prawa i obowiązki; Rozdział III — § 12 — § 21: Władze Zrzeszenia; Rozdział IV — § 22 — § 30: Koła Zrzeszenia i ich Władze; Rozdział V — § 5 — § 6: Majątek Zrzeszenia; Rozdział VI — § 31 i Rozdział VII: Przepisy Przejściowe.

Z żałobnej karty. W dniu 13 lipca r. b. zmarł w Boernerowie kolega nasz emeryt ś. p. Aleksander Filewski, w dniu zaś 15 lipca r. b. — w Przemyślu kolega nasz emeryt ś. p. Jan Sosnowski.

Cześć Ich pamięci!

Ponieważ wyżej wymienieni należeli do F.S.D. na wyp. śm., Zarząd Główny wzywa wszystkich Kol. Kol. członków Funduszu do bezzwłocznego przekazania 4-złotowych składek członkowskich.

KRONIKA ZRZESZENIOWA



Pożegnanie Kolegi Kazimierza Puchowicza

Z powodu przejścia na emeryturę kol. Kazimierza Puchowicza w dn. 24 ub. m. w salonach Hotelu Polonia w Warszawie odbył się bankiet pożegnalny, który zgromadził zarówno najbliższych współtowarzyszy pracy kol. K. Puchowicza, jak i szereg działaczy zrzeszonych z Prezesem Zarządu Głównego kol. Leonardem Trawińskim na czele.

Podczas bankietu kol. Józef Królikiewicz w imieniu Koleżanek i Kolegów wręczył kol. K. Puchowiczowi upominek oraz odczytał wykonany na pergaminie przez kol. Feliksa Krasińskiego adres następującej treści:

„Wielce Szanowny Prezesie i Serdecznie Kochany Kolego!

Lata, w ciągu których byłeś nam niestrudzonym przewodnikiem w walce o słuszność i sprawiedliwość w życiu jednostki i zbiorowości, złączyły nas z Tobą trwałymi więzami głębokiej przyjaźni.

To też, żegnając Cię dzisiaj, jako najserdeczniejszego przyjaciela, wyrażamy Ci gorącą wdzięczność za Twe trudy i życzymy z całego serca długich lat pogodnego i szczęśliwego życia.

Byłeś, jesteś i pozostaniesz w sercach naszych najlepszym Kolegą, którego odwaga, rzetelność i prawość charakteru służyć nam będą po wszystkie czasy za wzór godny naśladowania".

Następnie przemawiali: w imieniu Zrzeszenia Prezes Zarządu Głównego kol. Leonard Trawiński, imie-

niem Koleżanek i Kolegów z Wydziału Zagranicznego kol. Stefan Ignatowski oraz kol. Jan Godecki.

Kol. Kazimierz Puchowicz wielce wzruszony w prostych a serdecznych słowach podziękował Koleżankom i Kolegom za te dowody uznania.

Redakcja „Naszego Świata" tą drogą ze swej strony przesyła kol. Kazimierzowi Puchowiczowi serdeczne życzenia długiego i szczęśliwego życia na emeryturze.

O tytuł Mistrza Okręgu. Zgodnie z programem Klub Strzelecki Pracowników Banku Polskiego zorganizował w ub. m. zawody o charakterze bardziej poważnym. Były to zawody o tytuł Mistrza Okręgu. Podział na zawodników zaawansowanych i początkujących umożliwił wzięcie w nich udziału wszystkim członkom Klubu, dla których uprawianie sportu strzeleckiego jest nie tylko miłą rozrywką, ale i wypełnieniem obowiązków.



Fot. A. Siwiec.

Mistrzostwa odbyły się w 6-ciu okręgach na ogólną ilość 10-ciu. Udział w nich wzięło 88 zawodników.

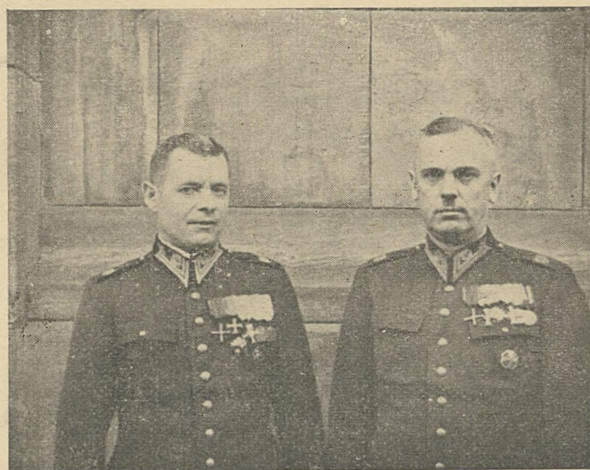
Tytuły Mistrzów w poszczególnych okręgach zdobyli: w konkurencji z karabinka sportowego: w grupie zaawansowanej — kol. Aleksander Morat (Warszawa), kol. Jan Wargulak (Łódź) i kol. Zbigniew Dukiet (Kołomyja); w grupie początkującej — kol. Feliks Skibski (Lidzbark), kol. Bolesław Kozłowski (Białystok), kol. Władysław Klażyński (Łódź), kol. Rudolf Żebrecki (Lwów), kol. Józef Drzewicki (Leszno) i kol. Zbigniew Krautwald (Grudziądz); w konkurencji pistoletowej: w grupie zaawansowanej — kol. Władysław Ginal (Warszawa), kol. Czesław Dąbrowski (Łódź) i kol Adam Kastner (Lwów); w grupie początkującej — kol. Adam Wilden (Warszawa), kol. Stanisław Szolkowski (Łódź) i kol. Rudolf Spiess (Lwów); w konkurencji PW (strzelanie do sylwetek z pistoletu) — kol. Leopold Ordza (Warszawa).

Zdobywcy tytułów Mistrza otrzymali od Zarządu Głównego Klubu nagrody w formie amunicji oraz dyplomy.

W najbliższej przyszłości odbędą się zawody o tytuł Mistrza Banku Polskiego, jesienią zaś trzecie propagandowe zawody, dostępne dla ogółu pracowników Banku.

Zamieszczona powyżej fotografia przedstawia moment wręczania nagród zawodnikom z Warszawy przez Prezesa Klubu Naczelnika p. Henryka Mikołajczyka.

Trening strzelecki członków Straży Bezpieczeństwa B.P. W dniu 25 czerwca r. b. odbyli funkcjonariusze Straży Bezpieczeństwa naszej Instytucji pod osobistym kierunkiem Szefa Bezpieczeństwa kol. płk. Stanisława Bałandy trzecie doroczne strzelanie ostre z k. b. k. i pistoletu, na strzelnicy wojskowej na Bielanach. Rezultat obydwóch strzelań dał poznać, jak wysoki jest poziom wyszkolenia naszej Straży Bezpieczeństwa. Pierwsze miejsce w strzelaniu z k. b. k. zajął przodownik Stefan Motas z wynikiem b. dobrym, uzyskując 126 punktów na 150 możliwych (na zdjęciu z prawej). W strzelaniu z pistoletu pierwsze miejsce zdobył przodownik Aleksander Baranowski, uzyskując 62 punkty na 100 możliwych.



Fot. A. Siwiec.

Promocja doktorska i urlop długoterminowy kol. K. Sokołowskiego. W dniu 10 czerwca r. b. odbyła się w Głównej Auli Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego w Warszawie uroczysta promocja kolegi Konstantego Sokołowskiego (z Biura Ekonomicznego) na doktora praw tegoż Uniwersytetu. Uroczystość zaszczycił swoją obecnością p. Naczelny Dyrektor Dr. L. Barański. Kol. K. Sokołowski uzyskał najwyższą pochwałę (summa cum laudae) Uniwersytetu. Jego praca doktorska nosi tytuł: „Bank Emisyjny a Skarb Państwa w świetle historii Banku Francuskiego, 1800—1938".

Z dniem 1 b. m. kol. K. Sokołowski otrzymał długoterminowy urlop z Banku, obejmując pracę w Ministerstwie Skarbu w charakterze radcy w Departamencie Obrotu Pieniężnego.

Przedruk dozwolony jest za każdorazowym upoważnieniem Redakcji. Rękopisów nie zwraca się. Za dział ogłoszeniowy Redakcja nie przyjmuje odpowiedzialności.

Wydawca: Zarząd Główny Zrzeszenia Pracowników Banku Polskiego.

Redaktor: Leopold Włodarski — Sekretarz Redakcji: Leonard Michnowski

Redakcja i Administracja — Warszawa, Sekretariat Zarządu Gł. Zrzesz. Prac. B. P. Żabia 5. Tel. 2.00.74

Cena pojedyńczego egzemplarza „NASZEGO ŚWIATA" zł 1.—, dla członków Zrzeszenia zł 0,30.

Zakłady Graf. Józef Nikonorow W-wa Bednarska 8 tel. 5-18-50


GRAFICZNE